Nr. 94. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 3 kwietnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy:

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Agitatorowie protestanccy w Austrji.

Lwów 2 kwietnia.

Podjęta przez Wolfa i Schoenerera agitacja pod hasłem: „Los von Rom“, mająca na celu oderwanie katolików austrjackich od jedności z kościołem katolickim, znalazła poparcie w świecie protestanckim rzeszy niemieckiej, skąd co chwila przybywają do Austrji rozmaici agitatorowie, celem jednania prozelitów dla luteranizmu.

Przed kilku miesiącami rząd austrjacki był zmuszony wydalić z Czech, i wogóle z granic Austrji, dwóch pastorów saskich, którzy odbywali podróże agitacyjne po Austrji, na rzecz ruchu „Los von Rom!“ — i za tym ruchem przemawiali na zgromadzeniach publicznych. Za wydalonymi ujął się saski synod ewangielicki, a za jego wpływem także kanclerz niemiecki poczynił przedstawienia w Wiedniu. I oto teraz rząd saski doniósł synodowi, że na skutek interwencji hr. Bülowa, rząd austrjacki zniósł odnośne rozporządzenie i wydalonym pastorom pozwolił nadal przebywać w Austrji, a tem samem agitować politycznie.

Fakt powyższy spowodował katolicką *Germanię* w Berlinie do wystąpienia z gwałtownym artykułem przeciw hr. Gołuchowskiemu, jako austrjackiemu ministrowi spraw zagranicznych. *Germania* wskazuje przedewszystkiem na to, że ruch „los von Rom“ w Austrji jest nietylko ruchem antikatolickim, ale zarazem ruchem antidynastycznym, zwróconym przeciwko dynastji Habsburgów, a wreszcie antipaństwowym, gdyż propagatorowie agitują także za oderwaniem pewnych dzielnic od Austji i przyłączeniem ich do Niemiec. Jest to więc — pisze *Germania* — propaganda, granicząca ze zdradą stanu — i już z tego powodu podziwiać rzeczywiście należy uległość rządu austrjackiego wobec tej, bardzo śmiałej interwencji hrabiego Bülowa...

Organ centrum katolickiego w Niemczech przypomina przy tej okazji, iż rząd niemiecki nie powoduje się bynajmniej taką delikatnością wobec Austrji, w traktowaniu obywateli państwa Habsburgów. „Tu — pisze *Germania* — wydala się poddanych austrjackich nie wtedy tylko, gdy agitują politycznie, ale już dlatego, iż „stają się państwu niemieckiemu niewygodnymi“. Wszak niedawno wydalono z Turyngji dwóch księży austrjackich za to tylko, że prawili dla Polaków kazania polskie, chociaż zgoła nie mięszali się do spraw politycznych! Najsurowiej atoli krytykuje *Germania* postępowanie hr. Gołuchowskiego, któremu zarzuca *waschlappige Schwachheit* i oczekuje wyjaśnienia tej przykrej dla katolików sprawy.

Agitacyjne bałamuctwa.

Od posła JE. Dawida Abrahamowicza otrzymujemy następujące pismo:

„We wczorajszem (wieczornem) wydaniu *Słowa polskiego*, a to w liście z Wiednia, są już wprost takie agitacyjne bałamuctwa zawarte, iż w interesie prawdy publicznej poczuwam się do obowiązku przesłać niniejsze sprostowanie.

W celu przeprowadzenia dowodu, że jestem ślepym wykonawcą woli rządu, podaje *Słowo polskie* rzekome dwa fakty:

1. Iż występując w Kole przeciw wnioskowi Marcheta, przemawiałem przeciw zasadzie stosowania przepisów o nietykalności do śledztw dyscyplinarnych.

Całe to twierdzenie jest niezgodne z prawdą, gdyż o meritum wniosku nic nie mówiłem, a domagałem się jedynie, by wniosek ten odesłano dla roztrząśnięcia do komisji konstytucyjnej, w której zasiadając, z pewnością nie zawaham się wypowiedzieć zdania mojego o całej sprawie.

Domagałem się odesłania wniosku Marcheta do komisji konstytucyjnej o tyle więcej, — gdyż komisja ta zajmuje się już sprawą tej samej treści, poruszoną wnioskiem posła Bareuthera.

Koło polskie odrzuciło mój wniosek, to prawda; ale izba przywróciła go, gdyż wniosek Marcheta — w myśl propozycji mojej w Kole — odesłany został do komisji konstytucyjnej do zbadania i sprawozdania.

A za tym wnioskiem, mimo przeciwnej swej uchwały, głosowało w końcu całe Koło.

Dlaczego wniosek Marcheta odesłany został do roztrząśnięcia do komisji konstytucyjnej, może dać korespondentowi wiedeńskiemu *Słowa polskiego* najlepszą odpowiedź sam wnioskodawca pan Marchet, który spostrzegłszy się, że nie ma większości w izbie dla wniosku swego w pierwotnej formie, mimo owych 28 głosów z Koła polskiego, sam wniosek swój zmienił, tj. zażądał, zgodnie z mojem zapatrywaniem, odesłania wniosku do komisji konstytucyjnej.

Co się zaś tyczy sprawy z podatkiem rentowym, prawdą jest, że przemawiałem za przyjęciem kompromisowego wniosku hr. Zedtwitza. Koło obrało drogę przeciwną. A jakiż był rezultat? — Oto, że cała izba głosowała za wnioskiem hr. Zedtwitza, na który się rząd zgodził, a jedno Koło polskie zajęło stanowisko przeciwne. Koło polskie dało się więc dobrowolnie zizolować.

Czy ci, którzy na podstawie trzeźwego oceniania stosunków, doradzają Kołu polskiemu, by nie dawało się sprowadzać na drogę radykalizmu, źle krajowi służą, przyszłość okaże.

Lwów, 1 kwietnia 1901.

Dawid Abrahamowicz.

Hajdamaczyzna.

Ks. Baranowski, proboszcz gr. kat. z Pukowa, na moją jak powiada „napaść“ umieszczoną w *Dzienniku polskim* dnia 13 marca br., reaguje w 56 numerze czasopisma *Diło*, ponieważ (własne jego słowa) „uważa poniżej swej godności w takiem piśmie, jak *Dziennik polski* żądać na podstawie §. 19 u. p. sprostowania“. (Owszem, otrzymaliśmy sprostowanie, ale nie uważaliśmy za potrzebne umieszczać go, albowiem nieodpowiadało wymogom ustawy prasowej. *Red. Dzien. polsk.*).

Otóż, sprostowanie owo, umieszczone w *Dile*, obok bujania fantazji, właściwie nic nie protestuje, owszem przyznaje, że ks. Baranowski dlatego zabronił pożegnać nieboszczyka w polskim języku, ponieważ: 1. nie wypadało zakwasić Rusinowi drogi do wieczności polską mową; 2. bo Polacy nauczycieli chcieli na cmentarzu pukowskim zadokumentować dobitnie wielkopolską ideę; 3. mowca, mający przemówić po rusku, nie był przygotowany i nie mógł kilku słów pożegnania wyrzec.

Ks. Baranowski to widocznie kolosalny, piramidalny... polityk, skoro uważa cmentarz pukowski za tak bardzo właściwe miejsce dokumentowania wielkopolskiej idei. Nam bowiem nawet w przybliżeniu, o czemś podobnem nie śniło się. Jesteśmy ludzie skromni, maluczcy i pewnie każdy z nas żywi polskie ideały, ale nie na cmentarzach, gdzie ustaje życie, gdzie wszelkie ludzkie namiętności gasną. Przecież nikt i Rusinom złośliwie nie wymawia ich ideałów! Że ks. Baranowski swą wielkorusską ideę na cmentarzu propaguje, tego chyba zabronieniem odezwania się po polsku dostatecznie dowiódł, a pamiętamy doskonale, że, gdy niedawno pewnemu urzędnikowi na stacji kolejowej w Pukowie wypadało z pośpiechem ochrzcić chore dziecko, wówczas ks. Baranowski, proszony o to, pomny wielkorusskiej idei oświadczył „jesły choczete, szczobym dytynu ochrestyw na Rusyna (?) to dobre, inaksze ne budu chrestyty“. Oto, własne słowa kapłana Chrystusowego.

Musiano chore dziecko wieźć przeszło milę w brzydką aurę i zimno do Rohatyna, do kościoła, dziecko umarło i kto wie, czy nie wielkorusska idea porwała je na ofiarę.

Dalej twierdzi ks. Baranowski, że wobec tego, iż ruskiej mowy kolega p. Gurguła nie mógł, z powodu nie przygotowania się, wygłosić, zabronił odezwać się po polsku. Jest to przekręcenie faktu do góry nogami. Przecież p. G. oświadczył dyrektorowi p. S. na cmentarzu, iż jedynie z powodu zabronienia przemawiania po polsku i on po rusku przemawiać nie będzie, bo wymaga tego koleżeńskość.

Na koniec zarzuca ks. Baranowski, że korespondencję moją w *Dzienniku Polskim* z 12 marca br. napisałem pod wpływem alkoholu, wypitego obficie w dniu pogrzebu w karczmie w Pukowie, gdzie przy tej sposobności jeden z nas tak płomienne miał wygłaszać mowy, iż *„ciła Ruś tremtiła.“* Zaszczyt ten zostawiam komu innemu, a ks. Baranowskiego mogę uspokoić, że jestem ogólnie znany, jako antialkoholista, po karczmach nie bywam nigdy, a w karczmie pukowskiej specjalnie w życiu swojem nigdy nie byłem. Tę arenę odstępuję z przyjemnością dla wielkoruskiej polityki.

Karol Fuczek, emer. kierownik szkoły w Putiatyńcach.

Wychowanie publiczne.

IV.

c) Uwagi ogólne.

W roku 1899—1900 było w Galicji 80 okręgów szkolnych, a 76 inspektorów; czterech więc z pośród nich sprawuje funkcje w dwóch okręgach 1. Kolbuszowa-Ropczyce, 2. Kołomyja-Peczyniżyn, 3. Łańcut-Przeworsk, 4. Turka-Stary Sambor). Natomiast w tym roku systemizowano posadę drugiego inspektora szkolnego dla lwowskiego okręgu miejskiego. Sprawozdanie ubolewa, że inspektorowie okręgowi jeszcze i obecnie zbyt są obarczeni pracą biurową, na czem cierpi najistotniejsza część ich zadania t. j. lustrowanie szkół.

Co do budowy szkół, to akcja rady szkolnej, poparta przez kraj, postępuje powolnie, ale systematycznie. W powołanym roku z ważniejszych prac w tym kierunku, zaznaczyć należy ukończenie rozpoczętych 1899 siedmnastu budynków szkolnych i rozpoczęcie budowy czternastu nowych. Ogólny stan budynków poprawił się w ubiegłem dziesięcioleciu wcale znacznie, było bowiem w porównaniu budynków szkolnych bardzo dobrych o 28, dobrych o 46, a odpowiednich o 12 więcej, natomiast nieodpowiednich mniej o 30, aniżeli w r. 1898/9. W myśl wyrażonych życzeń wydała rada szk. kr. nowy, uproszczony plan budowy dla jednoklasowych szkół normalnych, według którego stanie w r. 1901 jedna szkoła na próbę.

Wydatki na szkoły ludowe wyniosły w r. 1899 11,847.064 k. 39 h., a właściwie po strąceniu pewnych pozycyj, które przychodzą podwójnie (dodatek kraj. do fund. emerytalnego, interkalarja wypłacone temuż funduszowi i zasiłki z funduszu krajowego dla funduszów szkolnych miejscowych na ryczałty i budowę szkół) w kwocie 322.895 k. 35 h. — otrzymamy jako sumę rzeczywistych wydatków na szkoły ludowe kwotę 11,524.169 k. 4 h. W kwocie tej partycypują w okrągłych cyfrach: fundusz krajowy z 8 miljon. koron, fundusz szkolny m. Lwowa 0·6 miljona, fundusz szkolny emerytalny 0·65 mil., fundusze szkolne miejscowe 2·5 mil. Z końcem r. 1899 wynosiły fundusze szkolne miejscowe w gotówce 365.742 kor., w zaległościach zaś 255.587 kor. Żadnych zaległości nie mają okręgi szkolne Ropczyce, Rohatyn, Lwów (miasto), Kraków (miasto i okolice). Największe zaległości wykazują Sokal, Husiatyn, Brody, Przemyślany, Gorlice, Zaleszczyki i Żółkiew, a mianowicie od 5—15.000.

Co się tyczy wydatków na stypendja, to w seminarjach męskich na 2.501 pobierało stypendja z funduszu krajowego 1086 uczniów w łącznej kwocie 166.000 koron, z funduszu zaś państwowego 444 uczniów w łącznej kwocie 60.000 koron. Z 637 uczenic pobierało 268 stypendja z funduszu krajowego, w łącznej sumie 34.000 kor. Tak więc wynosiły stypendja w r. 1899 900 w seminarjach nauczycielskich z funduszu krajowego 200.000 kor., z funduszu państwowego tylko 60.000 kor.

W zakresie wykonywania przymusu szkolnego widać większą niż dawniej energję: orzeczeń skazujących na karę aresztu wydano 9621 — a wykonano 8761, na karę pieniężną wydano 60.652, wykonano 39.498 w kwocie 50.946 kor.

Kar dyscyplinarnych było stosunkowo nie wiele co do nauczycieli rzeczywistych, znajdujemy bowiem tylko 175 upomnień, a 41 kar dyscyplinarnych. Natomiast cyfra upomnień i kar jest stosunkowo bardzo znaczną u nauczycieli i nauczycielek tymczasowych, a mianowicie 213.

Korespondencje.

Paryż 25 marca.

(*Projekty braci Margueritte. Towarzystwo moralności publicznej. Tryumf Francji w kolonjach afrykańskich*).

Umysły inteligentniejszego ogółu zajęte są we Francji jeszcze ciągle „kwestją rozwodową“, wszczętą przez znaną firmę powieściopisarską braci Margueritte, którzy postawili sobie za zadanie życia, rozszerzyć obecnie obowiązujące prawo Naqueta. Domagają się oni, aby małżeństwo mogło być każdej chwili, jedynie na żądanie obu stron, a nawet na żądanie jednej tylko strony, rozwiązane. Naturalnie, że jest to prosta droga do zupełnego zniesienia instytucji małżeńskiej, a więc i rodziny, na rzecz t. z. związków wolnych — przeważna też część inteligentnego społeczeństwa francuskiego protestuje stanowczo przeciw samej możliwości projektowanej innowacji.

Niezwykle charakterystyczne są słowa kobiety, pani Julji Adam, żarliwej niegdyś rzeczniczki prawa rozwodowego, któremi odpowiedziała na kwestjonarjusz przez braci Margueritte w sprawie ich projektu do wybitniejszych literatów, artystów i mężów stanu rozesłany. Uderza się obecnie pani Adam w piersi, wołając: „Niegdyś wierzyłam, że rozwód jest potrzebny dla zapewnienia instytucji małżeństwa szacunku, dla lojalności stosunków między małżonkami. Dziś już w to nie wierzę! Dorzucać jeszcze nowe ułatwienia, wydaje mi się stanowczo pragnieniem rozerwania ostatnich węzłów, które czynią z małżeństwa związek rodzinny, które uświęcają osobę społeczną, składającą się z mężczyzny i kobiety, wydaje mi się pragnieniem, które stawia natomiast w swym programie zgodę wzajemną, nazbyt kruchą i które najwłaściwiej byłoby określić nazwą konkubinatu“...

W tym, mniej więcej sensie, trzymaną była większa część odpowiedzi na kwestjonarjusz, niektórzy jednak, jak n. p. de Castagnol, wyrazili wprost swoje oburzenie i to w słowach tak drastycznych, że trudno je powtórzyć.

Wogóle, daje się od pewnego czasu uczuwać w Paryżu i w całej Francji coś, jakby reakcja przeciw zbyt wybujałym niedawno jeszcze dążnościom liberalnym. Tem dają się też wyjaśnić dodatnie rezultaty, osiągnięte w ciągu lat ostatnich przez ośmieszane pierwej Towarzystwo protestu przeciw publicznemu rozluźnieniu obyczajów. Towarzystwo to, założone w r. 1891 za inicjatywą Berengera, Juliusza Simona i Gréarda, zaczęło obecnie wydawać swój organ pt. *La morale publique*. W pierwszym numerze podany jest bilans dotychczasowej działalności Towarzystwa. Usiłowaniom członków jego udało się spowodować ustawę z r. 1898, ustanawiającą karę więzienia od miesiąca do dwóch lat za przestępstwo przeciwko dobrym obyczajom przez sprzedaż, wystawę, lub ofiarowywanie na drogach i placach publicznych pism, druków, rysunków i artykułów nieprzyzwoitych. Od chwili wejścia w życie tej ustawy, wpływy Towarzystwa zwiększyły się. Nie udało się wprawdzie ujarzmić teatrów i „cafés-concerts“, za to jednak, zniszczyło „Towarzystwo moralności“ kilka dzienników pornograficznych, oczyściło wystawę 1900 ze swawoli obyczajów, jaką widziano na wystawie w r. 1889, doprowadziło do urzędowej konfiskaty sześciuset aparatów kinematograficznych, odtwarzających sceny nieprzyzwoite, wreszcie przeprowadziło kampanję, zakończoną konfiskatą 50.000 niemoralnych kart pocztowych.

Nie można twierdzić, ażeby to, co dotychczas zdziałało Towarzystwo, było w stanie odjąć Paryżowi sławę nowożytnego Babilonu, w każdym jednak razie widoczny jest stanowczy zwrot ku lepszemu.

Sensacją dni ostatnich było uroczyste przyjęcie w Marsylji, a następnie w Paryżu Gentila, zwycięzcy afrykańskiego sułtana Rabaha. Tłumnie po ulicach zebrana publiczność składała głośnymi okrzykami ocenę czynów gościa, z którego nazwiskiem łączy się jeden z najważniejszych epizodów w dziejach kolonij francuskich z lat ostatnich. Na rozległych przestrzeniach afrykańskich, należących nominalnie do Francji, rozsiani są, jak wiadomo, liczni jej przeciwnicy, a najgroźniejszym z nich był sułtan Rabah, który usadowiwszy się nad jeziorem Czad, stworzył państwo nieuznające supremacji francuskiej. Wysłany przeciw niemu Gentil, stoczył krwawą bitwę pod Kussuri, bitwę, ukończoną nietylko kompletnym tryumfem Francuzów, ale i śmiercią walecznego sułtana. Przez czyn ten wojenny Gentila, ma Francja na długie — jak się zdaje — czasy, zapewniony spokój w swych kolonjach afrykańskich, nie dziw też, że zwycięzcę, jak prawdziwego tryumfatora, podejmowano uroczyście i z zapałem.

K. R.

Spór — „de lana caprina“.

Prasa rosyjska wogóle — a z szczególną predylekcją rosyjska i francuska — zajmuje się od niejakiego czasu roztrząsaniem kwestji, czy Włochy odnowią, w niedalekiej przyszłości, swoje przymierze z Austro-Węgrami i Niemcami, inaczej, czy zechcą nadal należeć przez szereg lat do trypeljansu środkowo-europejskiego—albo czy raczej nie porzucą go i nie przeniosą się do sojuszu russo-francuskiego?

Dylemat ten zarysował się w wyobraźni rozmaitych polityków, zaraz nazajutrz po tragicznej śmierci króla Humberta, do czego asumptem był dla nich fakt, że młody król Wiktor Emanuel III jest ożeniony z nadobną córą „jedynego przyjaciela“ carów, księcia Czarnych Gór, Mikołaja.

Niezaprzeczony fakt ten wydał się tedy wielu konjekturzystom jako zupełnie wystarczający, aby dokonać w ustroju wielkich grup zaczepno-odpornych, na kontynencie europejskim, zupełnej zmiany. Ostatecznie pewnej słuszności, w tego rodzaju przypuszczeniach, dopatrzeć się można. Ożenek bowiem ówczesnego ks. Neapolu był marjażem z miłości, a młoda, piękna i gorąco kochana małżonka — jak ze-

2)

BLANKA HALICKA.

ROZBITKI

POWIEŚĆ.

W tem drzwi otworzyły się gwałtownie i jak wicher wpadła do pokoju śliczna, jasnowłosa, świeża jak kwiatek Micia Korecka i rzuciła się na szyję siostrze.

— Ach Ira, Ira! Moja balowa suknia właśnie przyszła z Krakowa i taka cudna, prześliczna! Biała, lekka jak śnieg, przerabiana srebrem, lśni się cała! Ach! tak się szalenie cieszę na jutro!

— Dzień dobry, panno Micio, — zabrzmiał za nią niski, wzruszony głos Orskiego. — Pani tak zajęta tym balem i suknią, że nie raczyła nawet zauważyć mej marnej osobistości.

— O, pan się przecież o to nie obrazi — zawołała błyskając figlarnie ku niemu spojrzeniem i uśmiechem. — To mój pierwszy bal, nic więc dziwnego, że tak się cieszę, że jestem jak szalona... A nasz mazur? Czy pan Jerzy pamięta jeszcze o tym naszym piewszym mazurze?

— Nie życzę nikomu, by mi go chciał odebrać; posiekałbym go na drobne kawałki, na bigos — rzekł Orski niby groźnie, zapatrzony z bezmiernem uczuciem i zachwytem w drobną, wdzięczną twarzyczkę Mici.

— A gdybym tak ja... ja sama odebrała go panu, czy też musiałabym pożegnać się z tym światem?

A jego wzrok rozpromienił się wielką serdeczną miłością.

— Żeby mi pani nawet całe życie zepsuła, to jeszcze nie potrafiłbym ani życzyć pani nic złego!

Przekorny, djablikowaty jakiś uśmieszek błąkał się w kącikach ust dziewczynki: spuściła na oczy długie czarne rzęsy, tak, że Jerzy nie mógł dojrzeć ich wyrazu.

Zakręciła się na miejscu, zanuciła parę taktów z jakiejś piosenki, potem zawołała Orskiego przed lustro.

— Panie Jerzy, chcę zobaczyć, jak obok siebie wyglądamy, czy będzie nam do twarzy razem w tym naszym mazurze.

Stanął przy niej i postacie ich odbiły się razem na jasnej szybie zwierciadła.

On silny, ogromny, jak rycerz z lat dawnych, z ciemną gęstą czupryną i wąsami prawie od ucha do ucha, z twarzą iście męską, ogorzałą, a jasną i otwartą, jak sama szczerość. Ona wiotka, różowa, jasnowłosa, świeża, jak marzenie wiośniane, o wielkich, aksamitnych oczach, odbijających jak paciory czarne od bujnych jasno złotych splotów.

— Cóż? Dobrana z nas para? — szepnęła mała psotnica.

On na to porwał jej drobną rączkę i ucałował gwałtownie.

Micia, cała zarumieniona, wyrwała mu dłoń ze śmiechem i lekka jak ptaszek, wybiegła z pokoju — a on potoczył za nią rozmiłowanym wzrokiem i z serdecznem wzruszeniem w głosie rzekł do Ireny, która, milcząca, spoglądała z uśmiechem na całą tę scenę:

— Ta dziewczyna musi być moją, — albo niech się świat cały zapadnie ze mną razem!

— Niech ci Bóg da z nią szczęście, mój Jerzy, szczęście takie, jakiego z całej duszy dla was pragnę, a jakiego sama nigdy nie zaznałam — odparła Irena poważnie i serdecznie. — Micię ja wychowałam, ja sama, bo Gabrjela, jak wiesz, nie troszczyła się zbyt wiele o nią. Zanadto zawsze zajmowała ją własna osoba. Ojciec mój, umierając, polecił mi to dziecko: ona o dziesięć lat odemnie młodsza, kocham ją, już nietylko jak siostrę, ale jakby córkę. Tyś dla mnie, jak brat. Wasze połączenie, to od dawna było moje marzenie najmilsze, ostatnie marzenie, na jakie pozwoliłam sobie. Dla siebie ja nie pragnę, nie żądam już niczego...

Gdy wymawiała te słowa, dziwny smutek zadźwięczał w jej głosie i wielkie szafirowe oczy, jakby wpatrzone w przeszłość odległą, zaszły jakąś mgłą rzewną.

— Iro, czemu ty mówisz, że dla siebie samej nie pragniesz już niczego? Przecież tyś jeszcze młoda, życie przed tobą, czemuż więc myśleć, że dla ciebie wszystko się skończyło? Możesz jeszcze poznać człowieka, któryby cię zrozumiał, pokochał i sama pokochasz go i rozpoczniesz nowe życie...

Ale ona potrząsnęła tylko głową ze smutnym uśmiechem.

— Nie, nie, to wszystko już nie dla mnie. Dość mi na tem jednem doświadczeniu, jakie zrobiłam, nie chcę się zawieść raz jeszcze. Ja nie mogłabym nikogo już ani kochać, ani nikomu wierzyć. A jednak nie myśl, żebym dlatego była nieszczęśliwą... przywykłam już... i tak, ot, wlecze się to życie z dnia na dzień...

W tem, przez uchylone drzwi, zajrzała jasna główka Mici.

— Panie Jerzy, pokażę panu moją balową suknię na jutro. Proszę przyjść zaraz.

Wyszedł, a Irena patrzyła długo jeszcze za nimi z uśmiechem, pełnym serdecznej dobroci.

Ten uśmiech, ten wyraz jej twarzy, byłby zdziwił wszystkich, którzy znali ją, tak wyniosłą, zimną i dumną, tak nieufną względem ludzi, pełną ironji i goryczy.

Nazywano ją „lodowcem“.

Wiedziała o tej nadanej jej nazwie i śmiała się z tego.

Co ją obchodzili wszyscy ci ludzie, co ich sądy i zdania! Co oni wiedzieli o niej!

Nikt jej nie znał prawdziwie, nikt, prócz tych dwojga istot, które ona jedynie w świecie kochała; prócz Mici, tej siostry, tego dziecka jej najmilszego, i Jerzego, z którym od lat najmłodszych łączyła ją szczera, serdeczna przyjaźń — uczucie takie, jakie miałaby dla brata.

Inną ona była — o! jakże inną, wtedy przed laty, — gdy śmiało, z wiarą w sercu i uśmiechem na ustach, wstępowała w życie, pełna ufności w ludzi i zapału dla wszystkiego, co wielkie, co dobre i piękne.

Zawód straszny, doznany u samego wstępu do życia, zabił tę wiarę, zmienił rozkoszny uśmiech szczęścia w gorzki uśmiech pogardy.

Dawno to już było, dawno...

Miała wtedy lat ośmnaście i piękną była, jak wiosna w rozkwicie, gdy poznała starszego zaledwo o lat parę Zygmunta Sawińskiego i widząc w młodym, pięknym chłopcu uosobienie swych marzeń dziewczęcych, pokochała go, jak pokochać mogło jej młode, gorące serce: głęboko, serdecznie, niepodzielnie!

Ojciec jego nabył wtedy właśnie majątek w okolicy Lipowic, gdzie mieszkali Koreccy, Irena często więc miała sposobność widywania młodego sąsiada i uczucie jej rosło i utrwalało się coraz bardziej, ogarniając stopniowo całą duszę dziewczęcia.

Kochali się... o, i on kochał ją wtedy... dziś nawet, po latach tylu, po wszystkiem, co zaszło, była tego pewną.

Nie, on nie kłamał wówczas, w ten jasny wieczór letni, gdy chodzili razem po szerokiej alei lipowej w ogrodzie, gdy słońce zachodziło jak krew czerwono, a z pól dolatywały pieśni żniwiarzy.

O nie kłamał wtedy, gdy ujął obie jej ręce i ze łzami w oczach mówił, że ją kocha, ją, wymarzoną, wybraną, że ją jedną do śmierci kochać będzie.

Ona wierzyła: wówczas jeszcze wierzyć mogła.

Szczęśliwe to były czasy! Jedyne prawdziwie jasne chwile, jakie miała w życiu!

A potem... potem przyszły różne przeszkody, trudności.

Ojciec Zygmunta, człowiek próżny, wyrachowany, myślący tylko o ożenieniu jak najświetniej jedynego syna, stawił opór jego miłości.

Koreccy byli zamożni, Irena znaczny posag mieć miała, lecz nie zadowalało to jeszcze wysokich wymagań pana Sawińskiego.

Pod pozorem, że syn jego jeszcze zbyt młody i że trzeba wypróbować stałość i prawdziwość jego uczucia, stawił za warunek dwa lata zwłoki i na czas ten wysłał Zygmunta na uniwersytet do Wiednia.

Gdy odjeżdżał, Irena żegnała go ze łzami, lecz wierząc w wierność jego, jak wierzyła w Boga.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

chce — potrafi duży, bardzo duży, wpływ wywrzeć na swego „pana“.

Pozostawiając tutaj zupełnie na uboczu, o ile król włoski może w ogóle — stosownie do konstytucji, w zjednoczonych Włoszech obowiązującej — wywierać jakiś przemożny wpływ na bieg polityki zagranicznej swego państwa i co byłoby dla Italji zbawienniejsze: sojusz z Austrją i Niemcami, lub z Francją i Rosją — chcemy w tej chwili zwrócić uwagę jedynie na pewien wysoce znamienny i bądź jak bądź bardzo pochlebny dla Włochów szczegół z dyskusji publicystycznej. Oto prasa rosyjska i francuska dowodzi z ogromnym ferworem, że Włochy jedynie oparte o sojusz francusko-rosyjski mogą spać spokojne o przyszłość swoją, prasa zaś austrjacka i pruska dowodzi tego samego *pro domo sua*. Gdy w ten sposób publicystyka dwóch potężnych, podwójnych organizmów politycznych, formalnie ubijać się zdaje o „zaszczyt“ przymierza z Italją, nic nie byłoby dziwnego, gdyby Włosi, z natury już próżni i zarozumiali, okropnie w dumę teraz urośli i na serjo rozpoczęli rozważać, w którą stronę mają rzucić swoją „waleczną“ armję i marynarkę na szalę ewentualnej potrzeby, tytułem obowiązku z przymierza wypływającego.

Jedno jednak będzie pono stało im na przeszkodzie w stanowczej decyzji: oto Anglja, która coraz czulej flirtować poczyna z Niemcami, a której protekcja dla Włoch — z uwagi na morze śródziemne i kształt półwyspu apenińskiego z długiem jego zachodniem wybrzeżem, — jest niemal kwestja bytu...

Włochy dwa razy się zastanawią niewątpliwie, zanim pozwolą sobie wobec Anglji na jakiś krok samodzielny, w kwestjach traktatów i sojuszów.

Z tego też powodu uważamy toczący się właśnie spór dziennikow francuskich i rosyjskich z jednej, a austrjackich i pruskich — nawet z *Norddentscherką* na czele — z drugiej strony, za puste gadanie *de lana caprina*.

!!Dwa wydania dziennie!!

Z dniem 1 kwietnia 1901

wychodzić będzie

DZIENNIK POLSKI

dwa razy dziennie

bez podwyższenia prenumeraty!

Wydanie poranne o godz. 8 rano,
Wydanie popołudniowe o 4 popoł.

Prenumeratorowie otrzymają codziennie powieść w formacie książkowym.

Prenumerata za oba wydania wynosi miesięcznie:

we Lwowie 1 zł. (**2** korony),
(za dwurazową dostawę do domu dopłaca się **30** ct. (**60** hal.):

na prowincji 1 zł. **25** ct. (**2** kor. **50** hal.
(z dwukrotną wysyłką **1** zł. **50** ct.).

Pojedyńczy numer poranny kosztować będzie we Lwowie 1½ ct. (3 hal.), na prowincji 2½ ct. (5 hal.).

Pojedynczy numer wieczorny kosztować będzie we Lwowie 4 ct. (8 hal.), na prowincji 5 ct. (10 hal.).

Drobne ogłoszenia umieszczać będziemy w numerze porannym. Aby tego rodzaju ogłoszenia uprzystępnić jak najszerszym kołom interesowanych, ustanowiliśmy na nie ceny wyjątkowo niskie, mianowicie za 10 wyrazów 10 halerzy; każdy dalszy wyraz liczyć się będzie po 1½ halerza.

Pierwszy wyraz w drobnych ogłoszeniach zamieszczany będzie tłustym drukiem.

KRONIKA.

Namiestnik hr. Piniński przybył 28 z. m. do Rzymu, gdzie zabawił do poniedziałku, 1 kwietnia i w tym dniu wyjechał na tydzień do Neapolu.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska: Odznaczeni expositorio canonicali: ks. Stanisław Konopacki, proboszcz w Przeczycy i ks. Stanisław Kulig, komendarz w Radymnie, który również zamianowany został proboszczem honorowym.

Instytuowany na probostwo w Bliznem ks. Franciszek Wolski, proboszcz w Przysietnicy. Administratorem ex currendo w Przysietnicy zamianowany ks. Wojciech Owoc, proboszcz w Izdebkach. Konkurs na probostwo w Przysietnicy rozpisano z terminem do 10 maja br.

Archidjecezja lwowska obrz. łac. Instytucję kanoniczną otrzymali: ks. Julian Kamiński w Janowie koło Trembowli, ks. Jan Ruciński w Potyliczu. Administratorem w Serecie zamianowany ks. Wojciech Kulakowski, b. adm. w Brodach. Przeniesieni: ks. Paweł Surmacz z Tłumacza do Waręża, ks. Paweł Kruczkowski do Tłumacza, ks Tomasz Tołpa z Gródka do Szczerca, ks. Stanisław Mindowicz do Gródka. Konkurs na opróżnione probostwo w Serecie i w Mielnicy ogłoszony do 15 maja br. Zmarli: ks. Antoni Andrzejowski, proboszcz w Skale; ks. Feliks Tarczyński, proboszcz w Magierowie; ks. Cyprjan Chęciński, z zakonu OO. Franciszkanów w Hanaczowie; Siostra Emilia Bogumiła Horodecka w klasztorze PP. Benedyktynek we Lwowie w 73 r. życia. R. i. p.

Djecezja tarnowska. Instytuowany na probostwo w Wojakowej ks. Józef Krośniński, były katecheta szkół ludowych w Tarnowie.

Zjazd lekarzy i przyrodników słowiańskich odbędzie sie w maju w Pradze czeskiej. Na zjazd proszeni są lekarze i przyrodnicy ze wszystkich krajów słowiańskich, nietylko jako goście, ale jako czynni uczestnicy. Postanowiono, że każdy prelegent przemawiać będzie w swoim języku rodowitym. Przy poszczególnych sekcjach urządzone będą wystawy specjalne. Komitet organizacyjny pod przewodnictwem patologa dra Hlavy, ogłosił już urzędowy program zjazdu: sekcja I — biologiczna, II — matematyczno-fizyczna, III — medyczna (patologia ogólna i doświadczalna, bakterjologia, choroby wewnętrzne, dziecięce, psychiatrja, balneologia i medycyna sądowa), IV — chirurgiczna, V — hygieniczno-demograficzna, VI — chemiczna, VII — mineralogiczno-geograficzna, VIII — farmaceutyczno-farmakologiczna, IX — agronomiczna, X — weterynaryjna.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował dra Kutrzebę, b. stypendystę Akademji umiejętności w Krakowie, adjunktem I kl. kraj. archiwum aktów grodzkich ziemskich w Krakowie. Dalej zamianował wydział kraj inżynierami II klasy kraj. biura krajowego, Stanisława Filippiego i Kazimierza Zaczkowskiego, a inżynierem-adjunktem Karola Ruebenbauera.

Rada kolejowa. Wydział krajowy zwołuje krajową radę kolejową na sesję na dzień 8 maja rb. o godzinie 10 rano w gmachu sejmowym. Na porządku dziennym umieszczono: sprawozdanie z urządzeń, poczynionych wskutek uchwał krajowej rady kolejowej, powziętych na poprzedniej sesji; sprawozdanie z wyniku eksploatacji wybudowanych już kolei lokalnych, oraz sprawozdanie o kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz; omówienie dalszego programu krajowej akcji kolejowej.

Dyrektorem rzeźni lwowskiej ma być weterynarz, tak bowiem brzmi uchwała rady miejskiej, powzięta na pełnem zgromadzeniu w dniu 21 marca rb. — W celu obsadzenia posady ogłoszony zostanie konkurs. Ułożony on został na zasadach następujących: Dyrektor, weterynarz, pobierać będzie 3 600 k. rocznej płacy i dodatki pięcioletnie, nadto mieć będzie bezpłatne mieszkanie, opał i światło. Wymagane są od niego następujące dowody uzdolnienia: a) Dyplom na lekarza weterynaryjnego, b) Świadectwo odbytego rządowego (fizyckiego) egzaminu, c) Dowód praktykowania w większych rzeźniach lub zakładach kontumacyjnych, d) Dowód, że studjował stosunki eksportowe, e) Świadectwo odbytych studjów bakterjologicznych. Weterynarz pomocnik pobierać będzie 2.800 koron rocznej płacy i odpowiednie dodatki pięcioletnie, nadto mieć będzie bezpłatne mieszkanie w rzeźni, światło i opał. Termin zgłoszeń określono na 18 kwietnia rb.

Dzierżawa prawa propinacji. Obwieszczenie dyrekcji galicyjskiego funduszu propinacyjnego z 30 marca br., w sprawie rozpisania publicznej licytacji na dzierżawę prawa propinacji w szeregu miejscowości Galicji, dołączone było wczoraj w osobnym dodatku do *Gazety lwow*. Licytacje odbędą się we właściwych starostwach w drugiej połowie bm., w terminach w obwieszczeniu podanych, a dzierżawa prawa propinacji w wymienionych w obwieszczeniu miejscowościach, rozpoczyna się 1 stycznia 1902.

Miejski zakład wodociągowy podaje do publicznej wiadomości wykaz koncesjonowanych instalatorów, którzy posiadają prawo wykonywania urządzeń wodociągowych wewnątrz realności: Bogdanowicz Henryk, przy ul. Piekarskiej 13, galicyjskie akcyjne Towarzystwo dla wodociągów (odpowiedzialny zastępca przemysłowy inżynier Zygmunt Rodakowski), ul. Sykstuska 11, Heller Juljan, ul. Akademicka l. 26, Ilasiewicz Władysław, ul. Gródecka l. 67, Jagusiński Leon, ul. Sykstuska l. 31, Karwacki Stanisław, ul. Kopernika l. 17, Karl Maurycy, w pasażu Hausmanna l. 3, Luke Otto, ul. Słowackiego l. 2, Machan Edward, pl. Bema l. 3, Mund Bracia (odpowiedzialny zastępca przemysłowy Karol Sperlich) ul. Sykstuska l. 23, Niemeksza Władysław, inżynier cywilny, ul. Kopernika l. 15a, Piotrowicz & Schuman (odpowiedzialny zastępca przemysłowy inż. Piotrowicz) ul. Gródecka l. 34, „Perkun“, (odpowiedzialny zastępca przemysłowy dyrektor Ferdynand Pietsch) Kopernika 18, Reklewski Wacław, ul. Mickiewicza l. 8, Rosołowski Kajetan, ul. św. Teresy l. 12, Schram Franciszek, ul. Młynarska l. 5, Schumann August, ul. Na Błonie l. 21, Schworm Alfred, ul. Sokoła l. 7, Zitter Neuman, ul. Sykstuska l. 4.

Wiec ziemian w sprawach podatkowych. Pp. Mikołaj Torosiewicz, Bolesław Cieński, Stefan Tustanowski, Michał Tustanowski i Maurycy Mycielski zapraszają ziemian na wiec, który odbędzie się 16 bm. o godzinie 11ej rano w salach rady powiatowej w Rohatynie.

Cel tego zjazdu tłumaczą inicjatorowie, jak następuje:

„W całym kraju odzywają się głosy, potępiające niedokładne obliczanie podatków poszczególnym kontrybuentom. Ściąganie tych podatków daje również powód do wielu skarg. Celem projektowanego przez nas zebrania będzie: naradzić się nad tem, w jaki sposób możnaby uzyskać od rządu sanację stosunków podatkowych.

„Przybywający na ten zjazd raczą zebrać fakty (o ile możności udokumentowane) stwierdzające, że system podatkowy u nas wymaga poprawy i zebrany materjał przywieść ze sobą na zebranie“.

O defraudacji na poczcie czerniowieckiej otrzymujemy od tamtejszego korespondenta naszego jeszcze następujące szczegóły: W piątek rano nadano na pocztę czerniewiecką większą ilość listów wartościowych. Zatrudniony przy ich odbieraniu ekspedytor Geyer, upatrzył sobie dwa pisma polecone, jedno zawierające 8000 rubli, drugie 11.000 franków. Będąca z nim w porozumieniu ekspedytorka Zofja Łukasz, zjawiła się o umówionym czasie przy okienku, a Geyer wręczył jej obadwa listy. Młoda para natychmiast rozpoczęła wesoły żywot. W towarzystwie kilku wesołych ludzi, spędzono noc na hulance, następnego zaś rana Geier i Łukaszówna, odprowadzeni na dworzec przez towarzyszów zabawy, odjechali koleją w kierunku ku Rumunji.

Gdy Geier przez dzień cały nie pokazał się w domu, gospodarz, u którego mieszkał, powziął pewne podejrzenie, zwłaszcza, że w przeddzień widział, jak Geyer, człowiek ubogi, rachował znaczną ilość banknotów rumuńskich. Gospodarz zakomunikował też spostrzeżenie swoje dyrekcji poczt, która równocześnie otrzymała telegraficzną reklamację z Nowosielicy o zaginiony list z pieniądzmi, nadany przez dom bankowy E. Rossin. Stwierdziwszy defraudację i ucieczkę Geyera z Łukaszówną, wysłano natychmiast za nimi dwóch komisarzów tutejszej policji, którzy też dopędzili uciekinierów w Veresti w Rumunji. Równocześnie aresztowano dwóch studentów gimnazjalnych w Czerniowcach, którzy z wesołą parą spędzili noc przed ucieczką i odprowadzili ją aż do granicy rumuńskiej.

Charakterystyczne, iż Łukaszówna była właśnie zaręczoną z pewnym urzędnikiem z prowincji i niebawem miała wyjść za mąż.

Pożar budynku sądowego. Z Sadagóry telegrafują, że 1 b. m. spłonął doszczętnie tamtejszy budynek sądu powiatowego. Zdołano ocalić tylko księgi gruntowe: wszystkie inne akta padły pastwą ognia.

Schwytani bandyci. Onegdaj donieśliśmy w telegramach o schwytaniu morderców Manasa Schneidra w Granicy w październiku 1899, w osobach znanych w okolicach Będzina opryszków Edwarda Lejnburga, Józefa Adamczyka i Franciszka Dubla. Obecnie należy przypomnieć historję tej zbrodni. Schneider, 75-letni starzec, trudnił się mienianiem pieniędzy podróżnym na stacjach pogranicznych Szczakowa-Granica. Na tej ostatniej stacji, choć mieszkał jako austrjacki poddany w Szczakowej, pozostawał często Schneider na noclegu, aby „nie stracić pociągu“ i wynajmował tam pokoik. Pewnej nocy w październiku 1899, kiedy wszedł do domu, napadły go zaczajone indywidua i po kilku ciosach zadanych Schneidrowi kamieniami w głowę, obrabowały go z gotówki wynoszącej 2.000 rubli. Na jęki mordowanego starca przybiegli ludzie, ale gdy egipskie panowały ciemności, bo światło wypadkiem zgasło na stacji, zbrodniarze zdołali ujść z łupem. W parę dni Schneider zmarł z ran otrzymanych, a dochodzenia policyjne nie odkryły morderców. Wznowione obecnie śledztwo, trwające przez 3 tygodnie, wpadło na trop zbrodniarzy, których już w Będzinie trzymają pod kluczem.

Rozruchy w Kijowie. Berliński socjalistyczny *Vorwärts* podaje następujące szczegóły o olbrzymiej manifestacji, która miała miejsce w Kijowie w dniu 24 marca. Powodem jej było rozstrzelanie studenta Piratowa. Około godziny 12 cały Kreszczatik począł się wypełniać ogromną falą ludzi. Z bocznej ulicy w zwartych szeregach wyruszyli akademicy z rozwianym czerwonym sztandarem, śpiewając rewolucyjne pieśni. Ze wszystkich stron napływali robotnicy. Zaintonowano Marsyljankę robotniczą. Tłum dorósł wkrótce do 15.000 ludzi i wyruszył w stronę ratusza. Zjawiło się wojsko, ale zachowywało się spokojnie. Do starcia żadnego nie doszło. Tylko jakiś człowiek, ubrany po cywilnemu rzucił się na akademika, niosącego sztandar i uderzył go laską. W odpowiedzi otrzymał mnóstwo razów i ledwo uszedł bez poważnego szwanku. Około godziny 4 manifestanci rozeszli się spokojnie.

Wystawa Sienkiewiczowska Towarzystwo dobroczynności w Warszawie, po porozumieniu się z H. Sienkiewiczem, otwiera z dniem 10 kwietnia na przeciąg dni dziesięciu wystawę wszystkich darów, jakie znakomity pisarz otrzymał od instytucyj i osób prywatnych z okazji swego jubileuszu. Wystawa obejmie kilkadziesiąt cennych przedmiotów, jak: pióro brylantowe, zegar z kulą z Dzikich Pól, biust Sienkiewicza dłuta Welońskiego, róg rzeźbiony z kości słoniowej, figury srebrne królów polskich i w. i. Na wystawie znajdą się także adresy miast i stowarzyszeń, dyplomy Sienkiewicza, działa jego w oryginale i tłumaczeniach, oraz całkowity manuskrypt „Quo vadis“, będący własnością br. Leopolda Kronenberga.

Deutsche Wirthschaft. Wobec ulubionego frazesu Niemców o „polskiej gospodarce“, nie od rzeczy będzie powtórzyć w dosłownem tłumaczeniu ogłoszenie, zamieszczone w półurzędowym dzienniku rzeszy niemieckiej, *Nord. Allg. Ztg.* Brzmi ono:

„Z powodu wielu przeniewierstw urzędników w prywatnych bankach, w połączeniu z chybionemi spekulacjami, widzi się administracja banku rzeszy spowodowaną do ponownego przypomnienia istniejącego przepisu, który zabrania urzędnikom banku rzeszy gry na giełdzie pod najsurowszą karą dyscyplinarną i równocześnie zwraca uwagę na to, że bank rzeszy z domami bankowymi, któreby prowadziły spekulacje giełdowe dla urzędników banku rzeszy, zrywa stosunki bankowe, zamykając dla nich żyroconto i cofając im swój kredyt“.

Cesarz Wilhelm a naród. Od czasu podróży do Londynu, cesarz niemiecki otrzymuje wiele listów, zawierających groźby, wskutek czego przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności. Cesarz zaniechał wycieczki do Harzu i okręgów przemysłowych Westfalji. W berlińskim i poczdamskim pałacu podwojono straże. Katolicka *Germania* zapewnia, że cesarz bardzo jest rozstrojony tak jawnemi oznakami niezadowolenia, panującego w Niemczech. „Tym sposobem — robi uwagę *Germania* — Londyn stał grobem popularności cesarza niemieckiego“.

Tajemnica cara. W pałacu carów w Gatczynie znajduje się małe muzeum, obejmujące historycznie zestawione wszystkie mundury, jakie kiedykolwiek nosiły pułki tam konsystujące. Jest tam także nie wielki kufer z żelaznem okuciem i nosi na sobie napis: „Otworzyć po 100 latach“. Uwaga ta napisana jest własnoręcznie przez cara Pawła I Ponieważ „nagła śmierć“ cara Pawła miała miejsce w dniu 24 marca (st. st.) 1801, zbliża się więc termin otwarcia tajemniczego kufra.

Brat królobójcy Bresciego, porucznik Bresci otrzymał od króla Wiktora Emanuela zezwolenie na zmianę nazwiska na Corbi.

Tak postępują z Niemcami w Łodzi Zarząd straży fabrycznej Tow. akcyjnego K. Scheiblera w Łodzi, chciał ufundować chorągiew. Napisy na niej miały być wyłącznie w języku niemieckim. Gubernator piotrkowski odmówił zatwierdzenia tych napisów.

Niepożądany gość. Z Warszawy donoszą: Onegdaj podczas mszy porannej wpadł do kościoła archikatedralnego św. Jana, jakiś obłąkany, pędząc w drewnianych sandałach przez kościół, gdzie z młotkiem w ręku zamierzał się na cymborjum. W tej chwili ujęli obecni warjata i oddali go w ręce policji.

Z kraju.

Buczacz. (*Mylna wiadomość*). Odnośnie do notatki, zamieszczonej w dzisiejszem wydaniu porannem o wybiciu szyb w pomieszkaniu profesora Terleckiego i o powierzaniu dochodzeń żandarmerji, donoszą nam z autentycznego źródła, iż sprawa miała się inaczej, aniżeli nam przedstawiono.

W czasie, kiedy prof. Terleckiemu wybito szyby, odbywał się w Buczaczu pobór do wojska. Przy takich okazjach z reguły gromady pijanych parobczaków przeciągają ulicami, dopuszczając się rozmaitych wybryków, jak: brutalnego zaczepiania kobiet, awantur z żydami, lub bicia szyb w okna h. Kiedy w pomieszkaniu profesora Terleckiego wybito szyby, podejrzenie zwróciło się oczywiście przeciw popisowym, a to tem łacniej, że prof. Terlecki postępowaniem swojem nie dał najmniejszego powodu młodzieży gimnazjalnej do jakichkolwiek demonstracyj. Żandarmi też którzy w czasie poboru przebywali w Buczaczu, poczęli natychmiast szukać sprawców pomiędzy popisowymi i dyrekcja gimnazjum z tem poszukiwaniem zgoła nic wspólnego nie miała Co do studentów, dyrekcja sama zarządziła dochodzenie własne, bez uciekania się do żandarmerji i stwierdziła — co było do przewidzenia — iż uczniowie zakładu z całem tem zajściem nic nie mieli wspólnego.

Bukowsko. (*Pożegnanie*). W zasadzie przeciwny jestem wychwalaniu urzędników po dziennikach, bo sądzę, iż ocena ich zasług należy do ich przełożonych. Przeciwny też jestem opisywaniu uczt urządzanych przez kolegów i przyjaciół urzędnika, gdy tenże przenosi się na inne miejsce. Mimo to donoszę wam, że przedwczoraj pożegnaliśmy tutaj poborcę podatkowego, p. Władysława Bocheńskiego, przeniesionego na posterunek ważniejszy, do Tłumacza. Był to niezwykły człowiek, jeżeli na stanowisku poborcy, a więc na stanowisku, które wymaga najczęściej znacznej energii, a czasem nawet surowości, potrafił sobie zjednać u wszystkich klas społeczeństwa nie tylko szacunek, ale i miłość. To też na uczcie pożegnalnej była i szlachta z marszałkiem powiatu p. Truskolaskim na czele, duchowieństwo obu obrządków i mnóstwo inteligencji miejscowej i okolicznej. Nastrój podczas uczty nadzwyczaj był uroczysty i serdeczny. Wznoszono wiele toastów na powodzenie odjeżdżającego na nowy posterunek służbowy.

Nisko. (*Pożar*). W pobliskiej kolonji niemieckiej Rauchensdorf wybuchł onegdaj w nocy z niewiadomej przyczyny pożar w stajni niejakiej Katarzyny Penc. Silny wiatr, jaki wówczas szalał, rzucał na okół iskry tak, że w kilka minut po wybuchu ognia, stały już cztery domy mieszkalne ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarczemi w ogniu. Energicznej tylko akcji ratunkowej tamtejszych mieszkańców zawdzięczać należy, że pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów. Wśród rozmaitych sprzętów gospodarczych i inwentarza żywego, padło pastwą płomieni troje cieląt. Nieubezpieczona szkoda spalonych budynków wynosi około 2500 kor.

Przemyśl. (*Subwencje*). Rada miejska na restaurację katedry przemyskiej uchwaliła przyznać 10.000 koron, płatnych w 5 rocznych ratach po 2000 koron. Na „Dom polski“ w Cieszynie przyznano 100 koron subwencji.

Tarnów. (*Krajowa fabryka przetworów chemicznych*). Otwartą tu została pod firmą „Władysław Brach“ pierwsza krajowa fabryka przetworów chemicznych, której wyroby zyskały już sobie znaczny rozgłos za granicami kraju.

(*Samobójstwo*). W tych dniach powiesił się na wierzbie, niedaleko ujścia Wątoku do Białej, nieznany z nazwiska mężczyzna, w wieku 30 lat. Zwłoki odstawiono do kostnicy miejskiej i równocześnie zawiadomiono o wypadku prokuratorję państwa.

(*wch.*)

Wadowice. (*Hojny dar*). Miły objaw hojności zanotować należy. Oto p. Jan Marudziński, aptekarz a dotąd dzierżawca apteki w Krakowie, Rynek A. B., otrzymawszy aptekę w Wadowicach, po uroczystem nabożeństwie w kościele i poświęceniu przez tutejszego kanonika, złożył zamiast sprawienia uczty, kwotę 600 koron na rzecz tutejszego towarzystwa gimn. „Sokół“. Czołem! zacny druhu, za ten objaw wspaniałomyślności przesyła Ci wydział towarzystwa.

Zakopane. (*Wiec w sprawie gimnazjum cieszyńskiego*). W sali hotelu pod Giewontem odbył się tu 31 marca wielki wiec ludowy, na którym górale Zakopanego uchwalili wnieść zbiorową petycję na ręce prezesa Koła polskiego, wyrażającą życzenie, aby Koło użyło swego całego wpływu celem upaństwowienia gimnazjum w Cieszynie. Petycja odejdzie stąd zaopatrzona mnóstwem podpisów.

---

* **Colosseum Thorna.** Od 1 kwietnia nowy program: Will Mora's, najlepsza w świecie pantomina na potrójnym reku. La belle Lilli, zagadkowy zegar. Anny i Willi Roehl, ekscentr, bicykliści. Clara Ballerini, fenomenalna ekwilibrystka na trapezie. Petras, żongler komiczny. Les Henry, tancerze High-Life. Castelli de Vere, śpiewaczka koloraturowa. Mr. Artur, ze swoimi psami. Elza Hofer, subretka. Nadrage, brzuchomowca. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wspaniałe przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Płohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **„Klucz do lepszej przyszłości“.** Pod tym tytułem wygłosi p. Mikołaj Budzanowski, odczyt w sali ratuszowej we środę dnia 3 kwietnia, o godzinie 7 wieczorem. Ze względu na treść odczytu, pożądany jest jak największy udział publiczności. Dla pań miejsca siedzące. Dla młodzieży szkolnej galerje otwarte Wstęp wolny.

* **Zebranie tygodniowe** odbędzie się w środę dnia 3 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, ulica Chorążczyzny l. 17. Na porządku dziennym: Pogadanka p. Bronisława Chodkiewicza, sekretarza wydziału krajowego, „O taryfach kolejowych“.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta złożył p. Pan... ze Lwowa, zebrane do skarbonki w biurze 1 kor. 49 hal.

* **Ofiary na Jasną Górę** (CXVIII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: S. Ł. z Lubienia wielk. 10 k.; Zarząd dóbr cucyłowskich, ściągnięte za spalone drzewo w lesie 20 k.; W. N ze Lwowa 2 k; Korytyńska z Chorostkowa 4 k.; Niedenthal Marjan z Sanoka 4 k.; Lapiński z Rozwadowa 1 k. Razem (CXVIII) **41 k.**

Poprzednio wykazano 7.103 k. 44 h., 1 rs. i obrączka złota, a więc razem **(I—CXVIII) 7.144 k. 44 h. 1 rs.** i **obrączka złota.**

Zmarli:

Ignacy Stroka, magister farmacji, były właściciel apteki i były burmistrz w Lubaczowie, długoletni zarządca apteki w Mościskach, zmarł w Mościskach dnia 31 marca w 60 r. życia.

Józef Barwirek, porucznik w 77 p. p., zmarł w Przemyślu.

Michał Kochmowicz, emer. nauczyciel ludowy, zmarł w Przemyślu w 71 r. życia.

W Wieliczce zmarł Aleksander Ablewicz, nauczyciel szkoły wydziałowej.

W Skale zmarł ks. Andrzej Andrzejewski, proboszcz tamtejszy,

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek (po cenach zniżonych) „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego i „Romantyczni“, komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda.

Jutro w środę (ostatnie przedstawienie przed świętami) „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ p. Aleksandra Myszugi.

We czwartek, w piątek i w sobotę z powodu wielkiego tygodnia nie będzie przedstawień.

Koncert „Lutni“. Lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ urządza w środę w sali Domu narodnego II koncert za rok 1901, ze współudziałem p. Gracka Krzyżanowskiej i orkiestry 30 pp. z kapelmistrzem p. Rollem na czele. Program obejmuje: Masseneta uwerturę „Fedra“, Mendelsohna chór z „Chrystusa“, arję sopranową Klughardta z orat. „Zburzenie Jerozolimy“, Zarzyckiego „Salve Regina“ na chór męski, Czajkowskiego Serenadę op. 26 na solo skrzypcowe z orkiestrą, tudzież większą rzecz Mercadantego „Siedm słów Chrystusa na Krzyżu“, na sola, chóry i orkiestrę. Solistami są: panie Eckówna, Gracka-Krzyżanowska i Weinrebowa, tudzież pp.: Czerny i Borkowski. Na zakończenie odegra orkiestra 30 pp. „Pochód Krzyżowców“ z oratorjum Liszta „Święta Elżbieta“.

„Ogrodnictwa“, organu Tow. ogrodniczego w Krakowie, wyszedł zeszyt na kwiecień.

„Głos rolniczy“, pismo popularne, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego, wyszedł 31 marca (nr. 6).

„Muzeum“, czasopisma Tow. nauczycieli szkół wyższych, wyszedł nr. 4 za miesiąc kwiecień.

„Szkolnictwa“, organu nauczycieli ludowych, wyszedł nr. 9.

„Przewodnika kółek rolniczych“ wyszedł nr. 7 z 1 kwietnia rb.

Wincenty Kosiakiewicz, znany powieściopisarz i nowelista, zapowiedział wydanie tomu poezyj. Pierwszy ten jego występ na arenie poetyckiej, budzi powszechne zaciekawienie.

O sztuce egzotycznej traktują dwie ostatnie książki, wydane nakładem Wł. Okręta w Warszawie. Jedna z nich, pióra Angé de Lassus, nosi tytuł „Sztuka w Egipcie“ (przekład St. Sempołowskiej) druga; „O sztuce japońskiej“, jest pracą słynnego znawcy japońszczyzny Ludwika Konsz'a (przetłómaczoną przez St. Bonfała). Obie książki ozdobione są licznymi rysunkami, dającymi pewne pojęcie o twórczości plastycznej Egipcjan i Japończyków.

Do Sienkiewicza nadeszły z Paryża dwa telegramy: jeden podpisany przez pp.: Moreau, Kozakiewicza i Coquelin'a, donosi o wielkiem powodzeniu „Quo vadis“ na scenie teatru Porte St. Martin i wyraża z tego powodu hołd mistrzowi, drugi od Sary Bernhard, która prosi Sienkiewicza, aby jej pozwolił przerobić na scenę „Ogniem i mieczem“.

Nowy obraz Siemiradzkiego. Twórca „Świeczników chrześcjaństwa“, pracuje obecnie nad nowem dziełem. Będzie to: „Chrystus nauczający dzieci“.

„Garibaldi“. Taki tytuł nosi wielki poemat epicki, nad którego wykończeniem pracuje obecnie głośny pisarz włoski d'Annunzio. Pieśń pierwszą, opiewającą oswobodzenie Sycylji i Neapolu, odczytał w tych dniach poeta w Medjolanie i Genui, a tłumnie zebrani słuchacze entuzjastycznie przyjmowali i utwór i jego samego. Treścią pieśni drugiej mają być walki Garibaldi'ego o Rzym

Słynny obraz zmarłego przedwcześnie artysty, Podkowińskiego, „Szał“, został obecnie odnowiony i w tych dniach wystawiony zostanie w salonach Zachęty w Warszawie.

„Szanujcie przekonania!“

(Bajka.)

Razu jednego pomiędzy zwierzęty
Upadła kość niezgody —
Do kłótni były powody:
Orzeł żółwiowi chciał przyprawić skrzydła,
Przeciw jaskółce rak postawił widła,
Cnotą wierności kundel lisa zranił,
Zalotność wróblów prawy łabędź ganił,
Puszył się jędor odęty
I paw —
Ten krzyw był a tamten praw...
Za dowodami sypią się dowody,
Wszczyna się spór zacięty —
Szpak trzepie swoje, papuga swoje,
Wrzask, rwetes, pisk i harmider —
Rycerski orzeł wyzywa na boje,
Porwie się brytan z obroży —
Kogut się sroży,
Lis kitą trzęsie,
Kot pokazuje pazury,
I — nawet kury
Do wyder
Przeróżne roszczą pretensje.

W mniemaniu swojem każdy miał słuszności
Niemałą dozę:
Orzeł burz grozę
Chwalił — a sroka dostawała mdłości:
Lis okazywał w dyplomacji zdolność
I radził zawsze dążyć drogą krętą —
Papuga mowę przekładała ciętą,
Małpa radziła tak, jak inni robić,
Kukułka gniazda cudze swem potomstwem zdobić,
Pieniactwem kur się chlubił,
Powolność
Żółw lubił,
Z czego się rozśmiał rumak okazały,
I drżał od pęcin do ucha,
Gdy słuszność przyznawała żółwiowi ropucha.

Tak więc, gdy każdy coś swego przyczynia,
A namiętności pozrywały wodze —
Gdy pewnem było, że te wrzaski, krzyki
Zakończyć musi bój dziki:
Na drodze
Poważna zjawia się świnia.

—„Szlachetni! — rzecze — żali w każdej dobie
Będziecie burczyć i przemawiać sobie?
Żali koniecznie ma jaskółka ścigła
Gardzić ropuchą, że siedzi ostygła,
Patrząc na dzieje ziemi tej z za płota,
I woli pryskać, niż rwać się do lotu —
Nawzajem — pytam — przystoiż ropusze
Nakazać zwinąć skrzydła jej — lub musze?
Nie masz złotego środka, by spór skończyć
I w jedno, bratnie koło się połączyć?...
Panowie bracia! tu sąd niepotrzebny:
Wąż pełzać woli, żóraw lot podniebny,
Ćma noc wybiera, sokół słońce chwali,
Ryba przekłada ciszę chłodnej fali,
Sęp skał się ima, lis schodzi w wądoły,
Orzeł — pioruny, spokój lubią woły.
Dlaczego żółwia przynaglać do biegu,
Śmiać się z papugi, wzywać do szeregu
Raki, co siedzą nad mięsiwem zgniłem,
Gnać naprzód, kiedy lubią chodzić tyłem,
Lub kretom mówić o słońcu w lazurze,
Gdy im tak dobrze w ciemnicy i dziurze?...
Czemuż ty, Koniu! kark przygniatasz żmiji,
Pogardzasz kundlem z obrożą na szyi;
A ty, Gołębiu! drżysz ostatnim nerwem,
Jeżeli kruka zobaczysz nad ścierwem?...
I swary, kłótnie! Ten temu przygania,
Żabi ideał wynieść chce na śmiecie —
Bracia! szanujcie innych przekonania,
Jeśli szacunku dla swych własnych chcecie“.

Skończyła...
Wkoło wielki gwar się czyni —
Wolność przekonań!... Świat przemieni postać —
Padalec spisał złote słowa świni.
Lis zgiął kolana, wół chce świnią zostać...
Wolność przekonań!... Nowy krzew się sadzi,
Tysiącem bujnych kwiatów się ozdobi —
Każdy dla siebie ideał urobi
I woni własnej kadzidłem zakadzi.
Ucichły swary na ziemskim rozłogu,

Słowa mentorki miały moc niezbitą —
I rzekła świnia, siadając w barłogu:
„Nie masz nad moje koryto!"
Kazimierz Gliński.

Aquinaldo.

Wielki kamień spadł z serca imperjalistycznie nastrojonym obywatelom Stanów Zjednoczonych z pojmaniem Aquinalda, zdolnego i dzielnego wodza powstańców filipińskich. Emilio Aquinaldo liczy obecnie około 30 lat i jest jedyną w swoim rodzaju osobistością. W żyłach jego płynie zmieszana hiszpańsko-tagalska krew, jak to zresztą widać z powierzchowności. Jego twierdzenie, że jest synem hiszpańskiego generała, nie jest dowiedzione. Jako dziecko przybył do domu pewnego księdza w Cavite, który też zajął się wychowaniem i wykształceniem odznaczającego się wybitnemi zdolnościami chłopca. W szesnastym roku życia został Aquinaldo studentem medycyny w Manili. Podejrzany o wolnomularstwo, zmuszony był uciec do Hongkongu, gdzie zdobył sobie obszerne wykształcenie ogólne. Okazywał także godne uwagi zamiłowanie do nauk wojskowych. Podobno służył również w chińskiej armii i flocie. Bez wątpienia posiada on wykształcenie wojskowe. W roku 1896 powrócił na Filipiny, gdzie natychmiast oddał się sprawom politycznym i został jednym z przewódców wybuchłej ówczas przeciwko hiszpańsko-klerykalnemu rządowi rewolucji. Tę samą energję, z jaką walczył przeciwko Hiszpanom, rozwinął później w walce z Amerykanami, gdy ci odmówili jego ojczyźnie upragnionej wolności. Jego obrotność, przebiegłość i męztwo, które wykazał w prowadzeniu gerylasówki, są powszechnie znane. Schwytany został przez zdradę, a tragizm tego zdarzenia powiększa ta okoliczność, że zwykła jego przezorność została tym razem uśpioną przez chęć odwidzenia starej matki.

Nowe armaty.

Monarchja austro-węgierska stoi przed ewentualnym nowym wydatkiem i to wydatkiem w setki miljonów idącym na sprawienie nowych armat, ulepszonej konstrukcji i szybciej, niż obecne, strzelających. Rozchodzi się teraz o to, czy nowe te „środki cywilizacyjne" będą lane ze stali bronzowej, jak dotychczasowe, czy też na wzór Niemiec ze stali lanej, podobno — jak twierdzą fachowcy — wytrzymalszej na eksplozję i prężność materjałów wybuchowych. Ale prócz tej czysto fachowej strony, wchodzi tu jeszcze w grę i kwestja ekonomiczna; godziwą by bowiem było rzeczą, aby przy tym miljonowym wydatku i przemysł państwowy co zarobił, a raczej, aby wziął na siebie zupełne wykonanie obstalunku. I tak lanie nowych armat ze stali bronzowej wyniosłoby dla państwa wiele taniej, są one bowiem lane w arsenale, który może zresztą zużytkować na nowe rury materjał ze starych. W takim razie przemysł prywatny otrzymałby zamówienia tylko na lawety i naboje, a ewentualnie także na proce i wozy amunicyjne. W razie lania rur armatnich z lanej stali rzecz przedstawiałaby się nieco innaczej, bo i te mogłyby być wykonane przez firmy prywatne, posiadające i materjał i olbrzymie lejarnie żelaza i stali w granicach monarchji austrjackiej. Prawdopodobnie nie inaczej się też stanie, gdy mini-terstwo wojny rozstrzygnie między bronzem stalowym a laną stalą.

Na każdy sposób wyrób nabojów armatnich oddanyby był wielkim firmom prywatnym, jak fabryce Witkowickiej na Morawie, Tow. górniczemu w Donawitz, Poldihütte w Czechach i Streit-Eben w Karyntji. któreto firmy odpowiednie urządzenia posiadają. Firmom prywatnym oddaną będzie także fabrykacja lawet. Działa forteczne i okrętowe wyrabiane będą ze stali Martina z przymieszką niklu. Produkcją stali Martina zajmują się „Alpiny", Praski przemysł żelazny i zakłady arcyksiążęce w Cieszynie i Witkowicach. Wyrobem dział polowych ze stali lanej zajmuje się dotąd tylko jedna fabryka Skody w Pilznie, a potrzebnej t. zw. stali tyglowej dostarcza jej Poldihütte, która znowu żelazo surowe ze Szwecji i od Alpinów sprowadza, bo żelazo czeskie stali wolnej od kwasu nie wydaje.

Według przybliżonego obliczenia, armia austro-węgierska, jeżeli chce utrzymać mocarstwowe stanowisko w Europie, musi mieć około 4000 armat. Przypatrzmy się, coby taki nowy eksperyment kosztował: Przyjmując koszt wykonania jednej rury armatniej przeciętnie na 4000 koron, będziemy mieli za 4000 takich rur 16,000.000 koron. Proce i wózki amunicyjne do tych 4000 rur kosztują 6,000.000 koron, razem tedy za 4000 dział 22.000.000 koron. Ale to jeszcze bagatelka; naboje kosztują 5 razy tyle, co sama armata. Do każdej armaty potrzeba przeciętnie 2000 szrapneli po 14 koron każdy, czyli do 4000 dział 8,000.000, co czyni razem 112,000,000 koron. Jeżeli dodamy do tej cyfry cenę samych armat, otrzymamy cyfrę 134,000.000 koron za 4000 dział, czyli, że koszt jednej nowej armaty z amunicją wyniesie 33.000 koron. Dodamy jeszcze, że na wykonanie tego wszystkiego wyszłoby 332.000 centnarów metrycznych żelaza, licząc 32.000 na armaty, a 300.000 na naboje.

Jeżeliby decyzja, co do nowych armat zapadła, musiałoby zamówienie być wykonane w przeciągu dwóch lat. Ładnyby się tedy zarobek nastręczył wielkim baronom żelaznym i węglowym. Oczywiście, nie ma co i marzyć o tem, aby nasz kraj partycypował w tym miljonowym interesie.

„Gimnazjastki".

Z początkiem roku szkolnego 1900, dopuszczone zostały kobiety, które złożyły gimn. egzamin dojrzałości, do nauk na wydziałach medycznym i filozoficznym, w charakterze słuchaczek zwyczajnych. Szkoły, w których się przyszłe „akademiczki" kształciły, są następujące:

a) Prywatna szkoła żeńska w Krakowie, liczy w bieżącym r. 88 studentek. Klasyfikacja w roku zeszłym wydała rezultat pomyślny; z 75 uczenic tylko dwie otrzymały stopień zły. Przy egzaminie dojrzałości w gimn. św. Anny z 22 abiturjentek 6 otrzymało świadectwa z odznaczeniem, 14 dobre, a tylko 2 ujemne.

b) Prywatna szkoła żeńska p. Zofji Strzałkowskiej we Lwowie, zorganizowana jako sześcioklasowa, liczy obecnie 86 uczenic, z tych 8 jest dopiero w klasie, odpowiadającej VI klasie gimnazjalnej.

Prócz tego jest jeszcze prywatna szkoła p. Goldblatt-Kamerling we Lwowie, licząca 36 uczenic i kursa przy pensjonatach pnn. Hild w Przemyślu, a p. Grusiewicz w Stanisławowie.

W ogóle dotychczasowe wyniki przemawiają na korzyść kobiet. I tak n. p. na 49 eksternistów, ktorzy zdawali egzamin dojrzałości w r. 1990, zdało z odznaczeniem 7 (w tej liczbie 6 kobiet i jeden młodzieniec!), z postępem dobrym 98 (między tymi 18 kobiet). Reprobowano zaś 44, w tej liczbie 7 kobiet. Czyli z ogółu eksternistów zdało z wyszczególnieniem 0·89% — z eksternistek zaś 19·7%, reprobowanych zaś zostało eksternistów 31·7% eksternistek 22·6%.

W obec tych cyfr młodzieńcy muszą porządnie zabrać się do książki, jeżeli zechcą sprostać swoim koleżankom. Z 20 abiturjentek, które otrzymały świadectwo dojrzałości w gimn. św. Anny w Krakowie, „miało się udać — jak pisze sprawozdawca Rady szkolnej krajowej — na medycynę 8, na wydział filozoficzny 10; inne nie powzięły jeszcze decyzji". Miejmy nadzieję, że pomimo tego znajdą się niebawem wszystkie na najwłaściwszem dla nich miejscu, t. j. przed ołtarzem — czego naturalne wypada im życzyć z całego serca.

Dwudziestoośmiodniowy post.

Do *Petit Journal* donoszą z Brestu o następującym, wielce nieprawdopodobnie brzmiącym wypadku:

W niedzielę rano robotnicy dążący gościńcem do St. Marc au Gar usłyszeli wolania o pomoc, które dobywały się z szybów u stoków góry, wznoszącej się po przeciwnej stronie. Robotnicy zbliżywszy się do szybu ujrzeli w głębokości przeszło 30 metrów, kaprala drugiego pułku kolonialnego. Nieszczęśliwy. który mógł zaledwie mówić pokryty był cały robactwem. Jeden z robotników udał się do stojącego w pobliżu domu i przyniósł wina, które podano żołnierzowi, drugi zaś udał się do koszar pułku i uwiadomił oficera, pełniącego służbę o całym wypadku. Nieszczęśliwemu kapralowi pospieszono z pomocą i wyciągnięto, a następnie przewieziono go do szpitala wojskowego, gdzie mu z wielką trudnością wlano do ust mleka i rosołu. Gdy chory przyszedł nieco do siebie, opowiedział lekarzom, iż jeszcze dnia 24 lutego, podczas spaceru na owej górze, wpadł przypadkowo do szybu. Przebył więc w nim 82 dni, nic przez ten czas nie jedząc. Stan jego budzi poważne obawy, ale nie jest wykluczoną nadzieja utrzymania go przy życiu.

Wyspa Montecristo.

Nowy spis ludności, jaki po ostatnim spisie dokonanym w roku 1881, ponownie w całych Włoszech się odbywa, zwrócił uwagę na wysepkę Montecristo, głośną dotąd z romansu Al. Dumasa, ojca, ale w ogóle mało znaną. Jestto mała skalista wyspa na morzu toskańskiem, pomiędzy wysepką Elbą a Sardynją. Tam parowce nie zawijają, bo całą wysepka liczy... czternastu mieszkańców, t. j. dwie rodziny chłopskie, zajmujące się także i rybołostwem. Turyści tam nie zaglądają, komunikacji parowców niema, a kto chce zwiedzić wyspę musi nająć łódź na wyspie Elbie. Dopiero teraz Montecristo będzie połączone z lądem stałym, przez drut telegraficzny... O wyspie tej właściwie świat zapomniał, a dowiedział się o niej z romansu francuskiego. Dopiero w ostatnich latach zaczęto o niej tu mówić, kiedy dzisiejszy król włoski, wtedy jeszcze następca tronu, ks. Neapolu, spędzał na niej kilkakrotnie po kilka tygodni z młodą małżonką swoją, Heleną.

Dzieje tajemniczej wyspy nie przedstawiają historycznego interesu. — W zeszłym wieku był tutaj klasztor mnichów z toskańskiego Monte Oliveto, którego to klasztoru są jeszcze ruiny na najwyższym cyplu skał, otoczone kępami odwiecznych buków. ale napady korsarzy grasujących po morzu Śródziemnem, wypędziły braci zakonnych, tak, że wyspa opustoszała. W nowszych czasach, w. ks. Toskański sprzedał wysepkę pewnemu bogatemu Anglikowi, p. Taylor, który tam chciał odnowić wspomnienia hrabiego Monte-Cristo i zamierzał osiedlić się na stałe. Rzeczywiście, oryginał ten zaczął budować wille, założył ogród, po pewnym jednak czasie znudził się głuchą ciszą pustelni, rzucił ustronie i już się więcej nie pokazał. Przed laty kilkunastu, bogaty patrycjusz florencki, markiz Gnori, właściciel największej fabryki porcelany we Włoszech, wydzierżawił wyspę od rządu włoskiego, aby urządzać polowania, na które zapraszał i woził własnym yachtem, zaproszonych gości. W tym celu napuścił na Montecristo kozice, umflony (koziorożce) i dziki. Młody książę Neapolu, Wiktor Emanuel, biorąc udział w jednem z polowań, miał sposobność poznać wyspę i tak sobie w niej upodobał, w jej zaciszu, w widokach na niebieskie przestworze morza, w bukowych lasach, w jej romantycznej dzikości, że po ślubie, z ks. Heleną tam spędził miodowe miesiące, kiedy rezydował jeszcze w Neapolu, przyjąwszy wyspę od markiza Ginori, we własną dzierżawę.

Dom, o dwunastu pokojach, został ostatecznie wykończony i umeblowany, ale w całkiem skromnych rozmiarach, rozszerzono ogród i sprowadzono dwie rodziny chłopskie z Toskanji. W przystani, na dole, przesiaduje obecnie urzędnik. Tutaj więc, dzisiejszy król zamierza spędzać chwile wolne od kłopotów państwowych, razem z królową, żyjąc patryjarchalnie, bez etykiety i szambelanów, polując, udzielając się tylko wieśniakom, osiedlonym w pobliżu domu i bukowych lasów, dojeżdżając na wyspę własnym yachtem i dlatego Montecristo połączone zostało drutem telegraficznym z półwyspem włoskim.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Jarmark na konie.** W Ersekujvár (Neuhäusel) w komitacie Neutra, odbędzie się w dniach 5 i 6 maja rb. 11 międzynarodowy jarmark na koni. Jarmark w Ersekujvar jest w Węgrzech największy; np. w roku ubiegłym sprzedano na nim 500 konie. Po mieszkania i stajnie zgłaszać się należy do zarządu miejskiego w Essekujvar.

— **Wiedeń** 2 kwietnia (*Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·85 do 7 86, na maj-czerwiec od 7 92 do 7 93, na jesień od 7 96 do 7·97; żyto na wiosnę od 7 99 do 8·—, na maj-czerwiec od 7 95 do 7 98, na jesień od 7 13 do 7·14; kukurydza na maj-czerwiec od 5·55 do 5·56, na czerwiec-lipiec od — — do — · —, na lipiec-sierpień od 5.66 do 5 69, na wrzesień-paździrnik od 5·82 do 5·83; owies na wiosnę od 6 93 do 6 94, na maj-czerwiec od —·— do — ·—, na jesień od —·— do — · —; rzepak na styczeń-luty od —·— —, do — na sierpień-wrzesień od —·— do — —; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 2 kwietnia. (*Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·92 do 7 93, na maj od 7·60 do 7·62 na październik od 7 67 do 7·78 żyto na kwiecień 7 66 do 7 67, na październik od 6 71 do 6 72; owies na kwiecień od 6 46 do 6·48, na październik od 6·55 do 6 60. kukurydza na maj od 5·27 do 5 28, na lipiec od 5·38 do 5·39; rzepak na sierpień od 12 50 do 12·60 Oferty na pszenicę dostateczna. Chęć kupna rezerw Usposobienie słabe.

Wojna.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Londyn 2 kwietnia. *Times* donosi z Middelburga, że Boerowie ze względu na zbliżającą się zimę udają się na północ. Wzdłuż linji kolejowej będą ustawione tylko całe oddziały boerskie.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Londyn 2 kwietnia. Dzienniki poranne donoszą z Pekinu, że cesarz chiński przesłał carowi odpowiedź na jego prośbę o ratyfikowanie umowy mandżurskiej. Cesarz wywodzi, że musi być utrzymana supremacja Chin nad wszystkiemi prowincjami.

W razie podpisania umowy, inne mocarstwa poszłyby za przykładem Rosji. Cesarz prosi w końcu cara, aby zwrócił ten obszar Chinom i zachował życzliwość wobec Chin.

Paryż 2 kwietnia. Ajencja Hawasa donosi z Pekinu: Francuski poseł Pichon, odroczył wyjazd swój na urlop, z powodu prowadzonych jeszcze rokowań pokojowych.

Londyn 2 kwietnia. *Times* donosi z Pekinu, że postawa wicekrólów w dolinie Jangtse, którzy zawiadomili dwór cesarski, że nie uznają umowy mandżuryjskiej nawet, gdy zostanie podpisaną, odniosła u dworu zwycięstwo.

Lihungczang otrzymał od cesarza chińskiego zawiadomienie, że podpisanie traktatu nie nastąpi.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Głos czeski o sytuacji.

Berno morawskie 2 kwietnia. Organ p. Stranskego, *Lidove Nowiny*, zaprzecza wiadomości, jakoby się kroiło na utworzenie większości, w której miejsce zająćby mieli Czesi.

Wypchnięci zostaliśmy — pisze p. Stransky — z większości, mimo wielkich naszych ofiar dla państwa, odebrano nam nawet te małe prawa językowe, które dał nam hr. Badeni.

Dziś nie chcemy należeć do większości, gdyż nie chcemy utracić wolnej ręki, która nam pozwala bronić skutecznie interesów naszego narodu. Jesteśmy do kupienia, ale za gotówkę i to wysoką.

Połączenie klubów słoweńskich.

Wiedeń 2 kwietnia. Bawią tu przewódcy słoweńscy obu klubów i czynią starania o połączenie obu klubów w jeden wielki klub południowo-słowiański, do którego przystąpią także agrarczycy czescy.

Sanatorjum dla suchotników.

Kraków 2 kwietnia. Rada nadzorcza stowarzyszenia: „Sanatorjum dla chorób piersiowych w Zakopanem", odbyła tu posiedzenie pod przewodnictwem rektora, prof. Knapińskiego.

Dyrektor sanatorjum, dr. Dłuski, przedstawił, że nagromadzono materjał do dalszej budowy, która rozpocznie się w najbliższych dniach i w lecie b. r. będzie ukończoną.

Dotychczasowe udziały pokryją koszta budowy. Potrzeba jednak dalszych udziałów na koszta urządzenia, aby sanatorjum polskie odpowiadało nowoczesnym wymaganiom pod względem hygienicznym i każdym innym, zdołało na równi z zagranicznymi zakładami. Zgłoszenia na subskrypcję udziałów przyjmuje adwokat dr. Karol Lepkowski w Krakowie.

Odczyt.

Kraków 2 kwietnia. Antoni Potocki miał w sali saskiej odczyt o twórczości Wyspiańskiego, jako malarza i poety. Za najlepszy utwór uważał prelegent „Meleagrę". Wyspiańskiego, uważa za wyobraziciela kierunku mesjanistycznego.

Wiec polski.

Poznań 2 kwietnia. W Starych Budkowicach odbył się wiec przy udziale 600 osob; domagano się dla języka polskiego w szkołach takich praw, jakie się ludności należą.

Rozumny głos niemiecki.

Monachium 2 kwietnia. Tutejsza *Vaterland* pisze, że uzupełniające wybory w poznańskiem zadały rządowi pruskiemu dotkliwą klęskę. Mimo prześladowań, poczucie narodowe u Polaków nie zmniejsza się. Rząd powinien zbadać przyczyny tego. „Polakom cześć i chwała". Zasługiwaliby na wzgardę, gdyby chcieli zaprzedać narodowość swoją.

Rozruchy w Władywostoku.

Władywostok 2 kwietnia. Cały cyrkuł goreje. Spłonęło już 200 domów.

Berlin 2. kwietnia. Z Petersburga donoszą, iż w Władywostoku przyszło do bardzo poważnej walki ulicznej między wojskiem a ludnością.

Ludność podpaliła gmachy rządowe.

Zamach morderczy.

Wiedeń 2 kwietnia. Porucznika 14 p. artylerji, Alfonsa Sołdowskiego, znaleziono dzisiaj rano zbroczonego krwią i nieprzytomnego. Lekarze zbadali, iż ma mnóstwo ran na całem ciele.

Dotychczas nie było możliwem przesłuchanie ranionego. Istnieje podejrzenie, iż zbrodnię dokonał forysic oficera, który wczoraj znikł bez śladu, a lekarze sądzą, iż rany zadał drewnianem kopytem.

Kradzieże na pocztach tureckich.

Wiedeń 2 kwietnia. Ze Stambułu donoszą, że dziennik pałacowy *Senwet* został zasuspendowany za artykuł, w którym wykrywał olbrzymie złodziejstwa poczty tureckiej z przekazami pieniężnymi.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń 2 kwietnia. Ze Stambułu donoszą, że podczas onegdajszego trzęsienia ziemi, powstała w kościołach tamtejszych ogromna panika, podczas której kilkanaście osób zostało ciężko ranionych. Kilka kobiet zmarło wskutek ran otrzymanych.

Hakatyzm amerykański.

Chicago 2 kwietnia. Hakatyzm amerykański wzrasta. Biskupi arjańscy i niemieccy zaprowadzają w polskich kościołach nabożeństwa angielskie i niemieckie. Polacy wysyłają do Ojca św. prośbę o opiekę.

Nowy Jork 2 kwietnia. Jutro na okręcie „Cesarz Wilhelm Wielki" ma odpłynąć pół miljona dolarów złota do Europy. Połowa tej sumy przeznaczoną jest dla Berlina.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Z izby sądowej. Po jednodniowej rozprawie Jetyma Cubana, oskarżonego o zbrodnię zgwałcenia przed ławą przysięgłych, skazał trybunał pod przewodnictwem radcy Szymonowicza, podsądnego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Szesnaście szynek wielkanocnych skradziono wczoraj z zamkniętego strychu masarzowi Rozumkiewiczowi, przy ul Stawowej (Zamarstynów). Przynajmniej złodziej ów będzie miał sute i tłuste święta.

Napad w ogrodzie pojezuickim. Przechodzącego wczoraj o godzinie $10^1/_2$ w nocy pana J. Krz. przez ogród pojezuicki, napadło dwóch rzezimieszków. W chwili, gdy p. Krz. wyjął dla zapalenia papierosa papierośnicę i portfel z bocznej kieszeni, jeden zdrabów przytrzymał go za rękę, drugi zaś wyrwał mu gwałtownie portfel i papierośnicę, poczem obaj napastnicy umknęli. W zrabowanym portfelu znajdowało się 90 kor. banknotami 10 kor. Pan J. Krz. wracał tamtędy już niejednokrotnie do swego domu, położonego przy ulicy Zygmuntowskiej i nigdy nie doznał żadnego wypadku. Dopiero wczoraj odwagę swą przypłacił sporą dozą przestrachu i utratą 90 kor. z portfelem. Należy bowiem do rzeczy politowania godnych przejście we Lwowie po godzinie 10 w. przez ogród pojezuicki tak osławiony pod względem bezpieczeństwa publicznego.

Rozruchy w Persji. Fanatyczni mułłowie rozpuścili w Persji pogłoskę, że szach perski, w czasie ostatniego pobytu swego w Europie, wyrzec się miał wiary przodków i przyjąć chrześcijańska. Pogłoska ta wywołała rozruchy w stolicy państwa, Teheranie. Kilkutysięczny tłum sfanatyzowanych Persów rzucił się na arsenał, celem zaopatrzenia się w broń i zaatakowania pałacu szacha. Żołnierz jednak, stojący na warcie, zdołał w czas zamknąć żelazne wrota arsenału. Dzięki tej zwłoce, zdołały nadejść wojska i rozpędzić tłum. Aresztowano wielu buntowników.

Wielkie potanienie węgla w Wiedniu. Od 1 stycznia br. potaniał w Wiedniu węgiel salonowy o 4 halerze czyli o 2 ct., zaś z dniem 1 kwietnia następuje dalsze potanienie o 36 halerzy, tak, że w porównaniu z cenami jesiennemi, Wiedeń będzie miał węgiel salonowy tańszy o 40 halerzy czyli 20 ct.

Niesłychane oburzenie panuje w Brukseli z powodu bezwględnego postępowania rządu angielskiego z jeńcami Boerami. Oto dowiedziano się świeżo, że 2000 jeńców rząd angielski postanowił umieścić w Bombaju, w głównem siedlisku dżumy.

Statystyka prac w Radzie państwa przedstawia się mniej więcej, jak następuje: Z inicjatywy posłów wyszło 646 wniosków, z tego 80 naglących. Rząd przedłożył 109 ustaw, petycyj wpłynęło 707, interpelacyj wniesiono 701. Bez odpowiedzi pozostało 579 interpelacyj. Do prezydenta Izby wystosowano 786 zapytań. W dyskusjach nad merytorycznem załatwieniem ustaw przemawiało 685 mowców. Protestów wyborczych wniesiono 61. Interpelacyj w języku czeskim wpłynęło 44. Komisyj wybrano 23. Wydania posłów domagały się sądy w 26 wypadkach. Dyet wypłacono posłom 510.000 koron.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 2 kwietnia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117 62, Renta majowa 98·40, Węg. renta koronowa 93·15, Akcje austr. zakł. kred. 718·—, Akcje węg. zakł kred. 710·—, Akcje Anglobanku 280·50, Akcje Unionbanku 562·50, Akcje Bankvereinu 503·—, Akcje Länderbanku 433·—, Akcje kolei państw. 695·50, Lombardy 105·—, Akcje kolei Elbethal 506·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 479·50, Akcje Rima Muranji 520·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.770, Losy tureckie 108·50, Ruble 253·50.

Berlin 2 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 236 10, Tow. dyskontowe 187·50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 kwietnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Hr. M Dzieduszycka z Jezupola. K. Saray z Wiednia. S. Burstin z Czerniowiec. J. Steuermann z Sambora. E. Grabińska z Warszawy. J. Lesser z Londynu. W. Legat z Berlina. T. Bohdan z Zadwórza.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Gedroyć z Mostów Małych. Hr. M Dunin Borkowski z Mielnicy. Br. M. Błażowski z Nowosiółek. Dr. J. Kaczkowski z Krosna. J. Słotwiński z Rosji. L. Buszyński z Semary. M. Morawska z Krakowa. R. Eilenbrock z Wrocławia. W. Wolański ze Stanisławowa. J. Tyrała z Wadowic.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 2 kwietnia.

Po cenach dramatu:

Rozpocnie

Rycerskość wieśniacza

(Cavalleria rusticana)

opera w 1 akcie słowa G. Targioni Tozzetti i G. Menasci, muzyka Piotra Mascagni'ego.

OSOBY:

Santuzza	pna Esten
Lola	pna Schuppówna
Turiddu	p. Drzewiecki
Lucia	pni Kasprowiczowa
Alfio	p. Ludwig

Wieśniacy, wieśniaczki i dzieci.

Zakończy:

ROMANTYCZNI

komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda (autora „Cyrano de Bergerac").

OSOBY:

Sylwetta	pna Michnowska
Percinett	p. Tarasiewicz
Straforel	p. Roman
Bergamin, ojciec Percinetta	p. Solski
Basquinot, ojciec Sylwetty	p. Wysocki
Błażej, ogrodnik	p. Bielecki
Notarjusz	p. Patiuszenko

Napastnicy, muzykanci, negrzy, tragarze, świadkowie.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·30	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·40 / 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	8·15	6·13◆	8·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś	5·45	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnelzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; * od 7/5—10/9.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.